

Fłaczki tygodnia – 27.08.2018 r.

2 września 2018

Zmarł senator John McCain. W 1967 roku bombardował elektrownię w Hanoi i został zestrzelony przez wietnamską obronę. W niewoli wykazał się charakterem. Nie ujawnił wojskowych tajemnic pomimo tortur. Odmówił też złożonej mu propozycji indywidualnego zwolnienia, kiedy Wietnamczycy dowiedzieli się, że pojmany jest synem admirała. I taki gest mógłby poprawić wizerunek Wietnamu Północnego w światowej opinii publicznej.

McCain doczekał końca wojny w 1973 roku w ciężkich warunkach w więzieniu Hoa Lo, zwanym, ponuro i szyderczo, przez amerykańskich jeńców „Hanoi Hilton”. Do USA wrócił w glorii bohatera wojennego i zrobił karierę polityczną w Senacie.

* * *

Pomimo niezłego wycisku jakiego dostał w wietnamskiej niewoli, McCain szybko stał się rzecznikiem porozumienia amerykańsko-wietnamskiego. Pierwszy raz wrócił tam w 1985 roku i był przyjmowany nie tylko z należnymi senatorowi honorami. Stał się autentycznym bohaterem wietnamskiej ulicy, bo choć to były wróg, to jednak gość z charakterem. A takich Wietnamczycy cenią. W ostatnich latach McCain uważany był za jednego z najaktywniejszych prowietnamskich lobbystów w Senacie USA i jednego z najbardziej popularnych Amerykanów w Wietnamie. Mógł też spokojnie i wygodnie przespać się w Hanoi Hilton Opera, bo po zwycięstwie wietnamskiego komunizmu także ta sieć hotelowa pojawiła się w najważniejszych miastach Wietnamu.

* * *

Postać senatora Johna McCaina dedykuję polskim politykom. Zajmujących się głównie pogłębianiem historycznych konfliktów i różnic oraz tworzeniem nowych podziałów. Wzniecaniem

konfliktów i sporów międzynarodowych, rozpalaniem walk plemiennych.

Gdyby polscy politycy zostali gdzieś zestrzeleni, to do końca swego życia żalili by się wszem i wobec na taką „dziejową niesprawiedliwość”. I do końca życia rościliby sobie pretensje do sutego, pieniężnego odszkodowania. Ani słowem nie wspominając, że trafieni zostali w czasie zbrodniczego nalotu, bombardowania ludności cywilnej. A przed swą śmiercią całą swoją nienawiść do dawnych wrogów i wszystkie swoje roszczenia do reparacji za swe krzywdy, prawdziwe i rzekome, zapisaliby w testamencie dzieciom, wnukom i prawnukom.

* * *

W Polsce, zwłaszcza obecnej, widzimy takie dziedziczenie nienawiści i wrogów, nawet tych ubiegłowiecznych. Dziedziczenie strachu przed podstępny, wykreowanym wrogiem. Szczególnie pielęgnują takie dziedzictwo narodowe elity PiS. W pisowskim postrzeganiu świata wszędzie czyhają na Polskę wraży antypoloniści. Nawet współczesne Niemcy, największy obecny polski partner gospodarczy i współtwórca wzrostu polskiego PKB, to tylko „resortowe dzieci” wrogich nazistów.

* * *

Oczywiście nikt nie wyprzedzi putinowskiej Rosji w rankingu pisowskich wrogów Polski. Nawet banderowska Ukraina z trudem walczy o prestiżowe miejsce na tym podium z podłym Izraelem, chytrą RFN i zmurzyniałą Francją. Rosja, jak od lat słyszę, jest po prostu genetycznie antypolska. Stale marzy o ataku na Polskę i zajęciu Warszawy. Na razie podstępnie pompuje w Polskę swój gaz, aby uzależnić od niego Polaków, jak kiedyś Anglicy Chińczyków od opium.

Dlatego rządzące obecnie elity PiS obiecują przysłowiowemu, polskiemu „ciemnemu ludowi” dumnie brzmiącą „suwerenność energetyczną”. Że po 2020 roku nie będziemy już kupować gazu od Rosji, jak cała Europa, tylko przejdziemy na gaz skroplony

przesyłany nam z bratniego Kataru, USA, a może nawet i z Australii. Właśnie prezydenccy ministrowie ogłosili, że podczas wizyty pana prezydenta Dudy na antypodach rozmawiano tam nie tylko o zakupie wysłużonych fregat, ale i o australijskich gazowych kontraktach.

* * *

Co prawda gaz z USA, z Australii, i nawet z Kataru, droższy może być niż ten rosyjski. Ale PiS-owska „suwerenność energetyczna” nie ma ceny. Jest bezcenna, jak honor pułkownika Józefa Becka zademonstrowany w 1939 roku.

* * *

Kiedy cała PiS-owska propaganda trąbi o dumnej, antyrosyjskiej „suwerenności energetycznej”, stale czytam w legalnych gazetach, że rośnie nam lawinowo import węgla z Rosji. W tym roku będzie to aż 16 milionów ton. W zeszłym było poniżej 12 milionów. Węgla w Polsce potrzeba, bo Polska energetyka oparta jest na węglu, jeszcze z czasów, kiedy Polska na węglu stała. Teraz krajowe wydobycie leży, bo pokłady węgla wyczerpują się, a pozostałe są drogie w eksploatacji. Kupujemy nawet antracyt z złóż w ukraińskim Donbasie, władanym przez prorosyjskich separatystów.

* * *

Aktualny rząd polski nie uznaje zajęcia Krymu i Donbasu przez Rosję i separatystów. Ale rosyjski węgiel kupuje, nawet ten z Donbasu, czyli ukradziony ukraińskim właścicielom kopalń. To tak jakby rząd PiS nie uznawał prawa Niemców do holocaustu, czyli mordowania Żydów, ale kupował od nich zrabowane Żydom złote zęby. Bo złota w Polsce potrzeba, no i cena też atrakcyjna.

* * *

Skoro z roku na rok rośnie nam import węgla z Rosji, to mamy czy nie mamy do czynienia z utratą „suwerenności

energetycznej”? Uzależniania polskiej energetyki od rosyjskich dostaw?

* * *

Jeśli nie ma tu mowy o „utracie suwerenności”, to po co te gadki o uniezależnieniu się od rosyjskiego gazu? Żeby uzasadnić wyższe wydatki na gaz amerykański i katarski? Żeby ubrać w patriotyczne mundury amerykańskich dilerów gazu skroplonego?

* * *

Teraz coś optymistycznego. Katolicka Agencja Informacyjna podała, że papież Franciszek na najbliższym Światowym Spotkaniu Rodzin będzie nosił szaty liturgiczne zaprojektowane i wykonane przez jeden ze start-upów z Polski. Rodzinną firmę Haftina z Piotrkowa Trybunalskiego. Podobne szaty, zwłaszcza kolorowe, haftowane w celtyckie wzory ornaty, założą też biskupi koncelebrujący z Franciszkiem mszę świętą w dublińskim Phoenix Park w dniu 26 sierpnia. Dzięki temu polskie firmy mogą stać się wiodące na światowym rynku ornatowym. Wręcz uzależnić globalny kler katolicki od dostaw polskich ornatów. Jak kiedyś Anglicy Chińczyków od opium.

* * *

Poświęcony ornatowej problematyce, najnowszy film Wojciecha Samrzowskiego „Kler”, jeszcze przed wejściem na ekrany, został skrycie oprotestowany przez hierarchów polskiego Kościoła katolickiego.

Teraz czekają nas już protesty jawne. No i szturm katolickich widzów na sale kinowe. Bo polski katolik chce odreagować powszechne kościelne zakłamanie. Pośmiać się z „nich”. Czyli z siebie.

Autorstwo: GAD

Źródło: Trybuna.info